Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. XI 15 STYCZNIA 1934 Nr. 2

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Z RZYMU.

Jak wiadomo, Ojciec św. odpowiada zawsze na życzenia składane mu przez święte Kolegjum dłuższem przemówieniem. Tego roku odstąpił Papież od tego zwyczaju. Dziennik *Osservatore Romano* to milczenie Ojca św. nazywa „strasznem". Tego serdecznego głosu, który ostrzegał, bronił i prosił rządy różnych państw przez przeciąg dziesięciu lat, brakło obecnie wśród ostatniej czczej gadaniny noworocznej o układach i konferencjach. Milczenie to jednak, jak powiada dziennik watykański, jest wymowniejsze od słów. Tem milczeniem „Ojciec powiada swym dzieciom, że nie może nic do nich powiedzieć". Milczenie to jest „strasznem oskarżeniem" i głosi z niewymowną siłą, że ludzkie i materjalne namiętności, interesy i przeciwieństwa dosięgły takiego punktu, że uczyniły jego głos w tych sprawach zupełnie niezrozumiałym i próżnym". Jest ono twarde i straszne nie jest jednak mniej wymowne od słów, którem Ojciec św. zainaugurował Rok Odkupiciela. Ci, którzy myślą i rozmyślają, odczuli to głęboko. Dziwny to i nadzwyczajny przywilej Papieża, że jego milczenie może stać się wymownem, bardziej wymownem, od słów wypowiedzianych lub oczekiwanych.

Jednakże to straszne milczenie jest ciężkiem oskarżeniem. Podczas gdy wszystkie dusze, nawet najbardziej oddalone, nietylko przestrzennie, ale i myślowo, odczuwały urok Rzymu katolickiego, słuchały i przyjmowały jednoczące i ożywcze słowa Papieża, polityka ludzka, dumnie stojąca na boku, ich nie słyszała, postanowiła bowiem nie słyszeć proroczych słów, wypowiedzianych przeciwko tym, którzy nie chcą rozumieć.

Odpowiadając na życzenia świąteczne i noworoczne kolegjum kardynałów, Ojciec św. wyraził tylko radość i pociechę, jakiej doświadczył z powodu licznego napływu pielgrzymów w ciągu tego Roku jubileuszowego oraz z powodu przejawów ich wiary i zapału. Następnie omawiając jedną z najbardziej aktualnych kwestyj, kwestję sterylizacji, i postawy jaką zajęli wobec niej katolicy, Ojciec św. powiedział, że na synowskie zapytania pod tym względem wskazuje na dekret Świętego Oficjum wydany w 1931 roku, którego sam Papież jest prefektem, a zatem jest za nie odpowiedzialny. „Mamy encyklikę „Casti connubii", która została życzliwie przyjętą przez wszystkich ludzi dobrej woli, i która, jak się spodziewamy, sprawi wiele dobrego. Mamy nadzieję, że kapłani, wierni znajdą w tych dokumentach

najważniejsze wskazówki i odpowiedni materjał do rozmyślań i nauk". Konieczna jest modlitwa—mówił Ojciec św.,—jeszcze raz modlitwa, zawsze modlitwa. Tak zawsze czyni Ojciec św. i ma nadzieję, że czynią podobnie wszyscy wierni, stosując się do nakazu Zbawiciela, który powiedział „iż się zawsze modlić potrzeba, a nie ustawać".

Uroczystości Bożego Narodzenia w Rzymie są zawsze bardzo piękne. Ludność tłumnie bierze udział w procesji do żłóbka w kościele Matki Boskiej Większej, stanowiącej najcharakterystyczniejszy rys uroczystości tego okresu. Dzieci modlą się u żłóbka w Ara Caeli z wielkim zapałem i pobożnością. Chłopcy i dziewczęta wstępują na improwizowaną ambonę i wygłaszają swoje przemówienia ku czci nowo-narodzonego Króla, a dzieci, które przemawiają zbyt długo, muszą ustępować innym, które oczekują już swojej kolei. Przemówienia te ciągną się długie godziny, a rodzice cisną się dokoła, by cieszyć się swoimi dziećmi. Żłóbki stanowią ważny rys uroczystości odbywających się każdego roku w kościołach Rzymu, i z biegiem lat dążą do coraz większej świetności, uroczystości Żłóbka naprzykład w Neapolu usiłują coraz bardziej usunąć surowy rzymski zwyczaj przedstawiania Dzieciątka samego w żłobie bez żadnych dodatkowych postaci. Obecnie tam, obok Matki Boskiej i św. Józefa, występują także postacie pasterzy, królów i wiele jeszcze innych figur, niekiedy nawet przedstawioną jest cała ludność miasteczka Betlejem!

Patrząc wstecz na rok ubiegły, nie można nie zauważyć, że najważniejszym faktem jest niezwykłe powodzenie Świętego Roku, napływ bowiem pielgrzymów ze wszystkich stron świata przewyższył najżywsze oczekiwania. Gdy po raz pierwszy ogłoszono jubileusz Świętego Roku, wielu sądziło, że z powodu ogólnej klęski kryzysu ekonomicznego, nieznaczna tylko liczba pielgrzymów z poza granic Włoch przybędzie do Rzymu. Tymczasem nawet z Hiszpanji, wstrząsanej zaburzeniami rewolucyjnemi, przybyło tysiące pielgrzymów; zdaje się jakoby polityczne i społeczne niepokoje tego kraju wzmogły raczej niż obniżyły liczbę dusz, które nie zawahały się przed największą ofiarą, dla odbycia podróży do Wiecznego Miasta. Również z Anglji przybyło tysiące pielgrzymów. Ze wszystkich zaś stron Włoch przybywała ludność w dziesiątkach tysięcy, przewyższając znacznie liczbę pielgrzymów z poprzedniego jubileuszu. Jak zauważono ogólnie, ten ostatni jubileusz był przeważnie jubileuszem pokornych i ubogich, wzięli w nim bowiem udział głównie robotnicy, zakonnicy oraz najszersze warstwy ludności ciężko pracującej. Specjalne wrażenie na wyobraźnię ludności wywarły dwie pielgrzymki bezrobotnych, jedna z Anglji, zorganizowana przez dziennik „Universe", a druga z Holandji, przebywająca całą drogę na rowerach.

Ze wszystkich uroczystości ubiegłego roku dwie szczególnie zyskały największy rozgłos: beatyfikacja Gemmy Galgani i kanonizacja Bernadety z Lourdes. Ta ostatnia uroczystość stała się najpopularniejszą od czasów kanonizacji św. Teresy z Lisieux.

ŻĄDANIA ST. ZJEDNOCZONYCH A. P. OD SOWIETÓW.

Gdy Stany Zjednoczone uznały rząd sowiecki, katolicy amerykańscy ostrzegli rząd przed walczącym ateizmem jego nowego sojusznika; niewątpliwie też te ostrzeżenia przyczyniły się do wymiany przytoczonych poniżej listów.

W liście swoim prezydent Roosevelt domaga się swobody religijnej dla obywateli amerykańskich w Rosji sowieckiej: „Prezydent Stanów Zjednoczonych spodziewa się — pisze on, jak donosi *La Vie Intellectuelle* — że obywatele amerykańskich Stanów Zjednoczonych, na terytorjum Republiki sowieckiej, będą mogli odprawiać, bez żadnych trudności ani przeszkód, nabożeństwa i wykonywać praktyki religijne, jak chrzest, bierzmowanie, komunję, zawierać śluby i odprawiać obrzędy żałobne w języku angielskim i każdym innym języku, używanym zwykle przy praktykowaniu wiary religijnej, do której należą, zarówno w kościołach, domach i innych budynkach, przystosowanych do tego rodzaju praktyk i obrzędów, które będą mieli prawo i możność najmować, wznosić lub zachowywać w odpowiednich miejscach.

Oczekujemy, że obywatele Stanów Zjednoczonych będą mieli prawo zbierania pośród swoich współwyznawców lub otrzymywania z poza oceanu ofiar i składek dobrowolnych na cele religijne, że będą mogli bez żadnych zastrzeżeń udzielać swoim dzieciom nauki religji, tak indywidualnie jak i zbiorowo, lub też przyjmować do udzielania tej nauki specjalne osoby, że zostanie im przyznane prawo chowania zmarłych według ich zwyczajów religijnych, w miejscach odpowiednich, specjalnie wyznaczonych dla tego celu, i że będą przyznane im prawa i środki do najmowania, budowania, zajmowania lub zachowywania cmentarzy, zgodnie z roztropnemi ustawami i przepisami sanitarnemi.

Oczekujemy, że stowarzyszenia religijne lub kongregacje. (w znaczeniu protestanckiem), złożone z obywateli amerykańskich Stanów Zjednoczonych na terytorjum Republiki sowieckiej, otrzymają prawo wykonywania praktyk religijnych przez pastorów, kapłanów, rabinów i innych urzędników duchownych, którzy będą również obywatelami Stanów Zjednoczonych Ameryki, i że ci pastorowie, kapłani, rabini lub inni urzędnicy duchowni, będą chronieni przed wszelkiem prześladowaniem i że nie będzie im wzbraniany wstęp na terytorjum sowieckie z powodu ich stanu duchownego.

W odpowiedzi p. Litwinowa można było zauważyć, że pozostawiono wolną drogę dla różnych wybiegów, bo chociażby tylko pod pretekstem „porządku" lub „higjeny publicznej" władze mogłyby szukać zwady z organizacjami religijnemi. Stan ten zmieni się niewątpliwie, gdy amerykańskie organizacje religijne będą miały za sobą prawdziwą powagę swego narodu. Może jest to ten wyłom, przez który wtargnie prawodawstwo bardziej liberalne, a może przeciwnie, wszelka nadzieja pozostanie złudną; zadecyduje o tem przyszłość.

NAJDAWNIEJSZA PIEŚŃ BOŻEGO NARODZENIA.

Prawie równocześnie, bo z początkiem czwartego wieku, Wschód i Zachód zajęły się uroczystem obchodzeniem rocznicy narodzenia Pana Jezusa.

Wschód zaprowadził najpierw jedno święto dla uczczenia pierwszych zdarzeń życia Jezusa: narodzenia, hołdu mędrców, chrztu; dla powodów mało znanych święto to wyznaczone zostało na dzień 6 stycznia. Zachód obchodził tylko święto Narodzenia. O tym dniu narodzenia Ewangelja milczy. Wobec tej niepewności Kościół rzymski wprowadził zwyczaj, który odtąd miał stale być przestrzeganym, dla uczczenia narodzenia Chrystusa, przyjął on święto pogańskie Natale solis invicti, 25-go grudnia.

Uroczystość Bożego Narodzenia jest więc pochodzenia rzymskiego. Ale Wschodowi zawdzięczamy pierwszy złóbek i pasterkę.

W nocy 6-go stycznia, dla uczczenia narodzenia Chrystusa Pana, wierni z Jerozolimy z biskupem na czele, udawali się do Betlejem, gdzie nabożeństwo odprawiało się w grocie Narodzenia. Pielgrzymi z Zachodu uczestniczyli w tem nabożeństwie i za powrotem w swoich krajach opowiadali z zapałem o świetności tej nocnej uroczystości. Rzym zapragnął również uczcić noc Bożego Narodzenia. Dla lepszego uczczenia tajemnicy wzniesiono w głównym kościele, poświęconym Matce Boskiej, kaplicę na wzór groty betlejemskiej. Kościół Matki Boskiej Większej otrzymał w licznych tekstach starożytnych, nazwę Matki Boskiej od Złóbka, Sancta Maria ad Praesepe.

Ta Msza w noc Bożego Narodzenia, odprawiana przy żłóbku, wyróżniała się od V wieku wyjątkową pieśnią, prawdziwą kantyczką ludową, pochodzącą również ze Wschodu: Gloria in excelsis. Kościół rzymski starał się używać w swojej liturgji tylko hymnów wyjętych z Pisma św., psalmów i pieśni Starego i Nowego Testamentu. Radość jednakże Bożego Narodzenia musiała się przejawić: rozbiła ona wszelkie przepisy.

Nie będziemy tu rozpatrywać wszystkich odmian, dokonanych na samym Wschodzie w tekscie „Gloria in excelsis“. Odkąd Rzym przyjął tę pieśń, używano tłumaczenia łacińskiego, jakie i dziś nam służy.

Jest to, jak wiadomo, doksologja „Gloria in excelsis Deo“.

Zakończenie: Tu solus sanctus... brzmi bardziej wzruszająco, gdy sobie przypomnimy, że pierwotnie hymn ten był właściwie kolendą.

W Rzymie w V wieku, Gloria in excelsis śpiewano tylko raz w roku i tylko podczas Mszy pontyfikalnej w noc Bożego Narodzenia w kościele Matki Boskiej od Żłóbka.

Papież Symachus (498 — 514), ulegając niewątpliwie pobożności ludu postanowił, że Gloria śpiewane będzie w każdą niedzielę i w rocznicę męczenników. Autor wzmianki o tym papieżu w Liber pontificalis, współczesny temu papieżowi, przekazuje nam to rozporządzenie. Należy tu rozumieć tylko Msze odprawiane przez Papieża, kapłani zarządzający parafjami rzymskiemi nie mieli prawa śpiewania Gloria, nadzwyczajny ten przywilej służył im tylko w czasie ich pierwszej Mszy i każdego roku w wigilję Wielkiejnocy. Dopiero od IX wieku Gloria przestała być specjalnie uprzywilejowanym śpiewem.

W tych czasach starożytnych Gloria in excelsis służyła często poza czynnościami liturgicznemi, dla wyrażania radości. Autor Historji prześladowania wandalskiego opowiada wśród wielu epizodów wzruszających o męczeństwie tych chrześcijan, którzy szli na mękę jak na ucztę, śpiewając Gloria in excelsis. Początek sprawozdania z pontyfikatu Leona III, ukazuje nam Papieża na drodze do Paderborn, gdzie miał wezwać na pomoc Karola Wielkiego. Karol Wielki — zdarzenie to odnosi się do maja—czerwca 799 — wysyła naprzeciwko Papieża najpierw arcybiskupa, później swego syna Pepina, a wreszcie sam podąża na jego spotkanie: „Jako zastępcę Błogosławionego Piotra apostoła przyjmuje on go z należną czcią wśród hymnów i pieśni duchownych. Uściskawszy się wzajemnie ze łzami, ucałowali się, a Papież zaintonował Gloria in excelsis Deo, odśpiewane następnie przez cały zebrany tam lud".

Owczesne rzesze chrześcijan byłyby bardzo zdumione, gdyby, wstąpiwszy do naszych kościołów, usłyszeli Gloria śpiewane tylko przez kilku śpiewaków, lub grupę artystów jakiejś szkoły. Jak świadczy historja, hymn Gloria in excelsis powinien śpiewać cały lud.

ROK 1933 W HISZPANJI.

Najważniejszem zdarzeniem dla Hiszpanji w ciągu 1933 roku była, jak pisze *The Tablet*, encyklika „Dilectissima Nobis", w której Ojciec św. potępił zniewagi wyrządzone Kościołowi i sumieniu katolickiemu i podał wiernym wskazówki co do stanowiska jakie mają zająć i kroków jakie mają przedsięwziąć dla przywrócenia praw Kościoła i stowarzyszeń religijnych. W ciągu świętego Roku Jubileuszowego przybyło kilka pielgrzymek z Hiszpanji do Rzymu i otrzymało błogosławieństwo Ojca św. Pośród pielgrzymów znajdowało się kilku robotników, którzy odbyli tę podróż piechotą.

W kwietniu Ojciec św. mianował prymasem Hiszpanji — z powodu wygnania uczonego i świątobliwego kardynała Segury — ks. dr. Goma, biskupa Tarazony. Mianowanie tego słynnego teologa i socjologa arcybiskupem w Toledo przyniosło już obfite błogosławieństwa, by wymienić tylko kongres młodzieży katolickiej, który odbył się w tej arcybiskupiej siedzibie.

W maju zatwierdzono ustawę przeciw kongregacjom zakonnym, a jednym z ostatnich czynów rządów p. Azany było ustalenie dnia 1 października jako daty rozwiązania szkół średnich, znajdujących się pod kierownictwem kongregacyj religijnych i dnia 31 grudnia jako daty zastąpienia „świeckiemi" szkołami państwowemi dawnych szkół powszechnych. Pierwsza część tego programu została wprowadzoną w życie i średnie szkoły zakonne zostały zamknięte, rząd jednakże mógł tylko częściowo je zastąpić, tak, że wiele dzieci pozostało bez nauki. Stowarzyszenia katolickie postarały się brakowi temu zaradzić przez utworzenie szkół katolickich, pozostających pod kierownictwem osób świeckich. Rząd Lerroux postanowił obecnie nie wcielać w życie drugiej części tego programu, pozornie z powodów finansowych, ale głównie z powodu przewagi katolików w nowych kortezach.

Próba podjęta przez organizację Bilbao usunięcia czczonego ogólnie posągu Najświętszego Serca spotkała się z tak silnym oporem ze strony Basków, że zamiaru tego zaniechano. Starodawny cech adwokatów Madrytu ożywiła obecnie nowa gorąca pobożność, a stuletnią rocznicę kongregacyj św. Wincentego a Paulo obchodzono uroczyście nawet w najodleglejszych wioskach hiszpańskich. W 1933 roku przypadła także dwuchsetna rocznica „Wielkiej Obietnicy", uczynionej przez Najświętsze Serce Ojcu Hoyos, obchodzona głównie w prowincji Valladolid, gdzie ma zostać zbudowaną narodowa świątynia. W ubiegłym roku wzmogła się akcja zarówno organizacyjna jak i propagandowa Akcji katolickiej pod kierownictwem Don Angel Herrery, której program obejmuje działalność w uniwersytetach i instytucjach robotniczych, jak również wzmożenie wysiłków i ćwiczeń duchownych wśród młodych propagandzistów, oraz zwiększenie liczby tych związków na całym półwyspie. W ostatnim roku powstały wszędzie parafjalne szkoły katechetyczne, a związki Przyjaciół nauczania, ojców rodzin i Akcji ludowej, zbliżają z każdym dniem więcej ludność do Kościoła. Siódmy kongres społeczny jaki odbył się w Madrycie, przyczynił się poważnie do żywo postępującej obecnie naprzód pracy krucjat, a czwarte zgromadzenie związku katolickich kobiet pracujących otworzyło nowe drogi propagandy. Trudno byłoby tu wyliczać różne inne, bardzo mnogie dzieła kato-

lickie, należy jednak zaznaczyć wielki wzrost zapału religijnego pośród poszczególnych katolików i powrót do owczarni wielu zbłąkanych wiernych. Wymienić tu trzeba tragiczny wypadek zmarłego prezydenta Katalonji, pułkownika Macia, który umarł śmiercią chrześcijańską, pokrzepiony ostatniemi sakramentami Kościoła. Odmówiły mu jednakże lokalne władze ateistyczne (obecnie już bez mandatu) pogrzebu chrześcijańskiego, jakiego życzyła sobie jego rodzina. Pewność, że duchowieństwo wiejskie otrzyma część ze zrabowanego skromnego swego mienia, pozwala zakończyć przegląd ubiegłego roku optymistycznie. Pomimo to jednak Hiszpanja, dla której nadal groźnemi są anarchja i ateizm, potrzebuje jeszcze modlitw wszystkich katolików.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY W BUENOS AIRES.

Mons. Heylen, biskup z Namur, prezes stałego komitetu międzynarodowych kongresów eucharystycznych, wystosował do biskupów całego świata okólnik, w języku łacińskim, zawiadamiający, że XXXII kongres eucharystyczny odbędzie się w Buenos Aires od 10 do 14 października 1934 roku.

Mons. Heylen podkreśla w okólniku zbawienne skutki tych religijnych zgromadzeń, skutki stwierdzone doświadczeniem ostatnich lat pięćdziesięciu, zwracając specjalną uwagę na pamiętny kongres w Dublinie z roku 1932, który ukazał wyraźnie, jak Chrystus, jakkolwiek osłonięty zasłoną sakramentalną, pociąga wszystko do Siebie. Naprzekór poważnych trwóg i niepokojów publicznych i prywatnych, które zagrażają całej rodzinie ludzkiej, wierni powinni zgromadzić się w setkach tysięcy w tem mieście dla uroczystego przejawienia jedności i trwałości swej wiary.

Inicjatorzy i organizatorzy kongresu w Buenos-Aires spodziewają się, że nie ustąpi on w niczem dawnym kongresom. Ludność Ameryki łacińskiej, pochodząca z Hiszpanji i Portugalji, szczyci się swoim wiekowym żarliwym kultem dla Eucharystji, połączonym również z kultem Najświętszej Panny. Pozatem stolica republiki Argentyny może słusznie nazywać się ogniskiem i siedzibą życia chrześcijańskiego, gdzie wśród licznej jej ludności rozwijają się najpiękniejsze dzieła dobroczynności i apostolstwa.

Niema więc żadnej wątpliwości, że katolicy argentyńscy, wierni swoim pełnym chwały tradycjom, podejmą odpowiednie wysiłki dla kongresu, podobnie jak uczyniły to inne narody, dla uczczenia Najświętszego Sakramentu.

List pasterski Mons. Heylen kończy się wezwaniem do wzięcia osobistego udziału w przygotowaniach kongresu i do zorganizowania w poszczególnych diecezjach nabożeństw eucharystycznych w tymże dniu i możliwie tejże godzinie, w której wielka procesja zaznaczy nowy uroczysty triumf Króla Eucharystycznego. W ten sposób, łącząc się myślą i sercem ze

swoimi braćmi, zebranymi w Buenos-Aires, katolicy całego świata będą mogli korzystać z tych samych dobrodziejstw duchowych i odpustów, jak również z obfitych łask, jakie zawsze towarzyszą każdemu międzynarodowemu kongresowi eucharystycznemu.

Wezwaniu biskupa z Namur towarzyszy inny list, mianowicie list Mons. Copello, arcybiskupa z Buenos-Aires, podobnież zwrócony do wszystkich biskupów z prośbą, by zaszczycili swoją obecnością kongres, potęgując w ten sposób wspaniałość, doniosłość i piękność duchową wzniosłej uroczystości.

OJCIEC ŚW. A STANY ZJEDNOCZONE

Pogłoski, które obiegały w ostatnich czasach o ponownem nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a Stolicą św., skłoniły dziennik *Osservatore Romano* do zamieszczenia ciekawych uwag i cyfr, które poniżej podajemy w skróceniu.

Stosunki dyplomatyczne między Waszyngtonem a Watykanem za czasu pontyfikatu Piusa IX trwały lat dwadzieścia. Ostatni poseł, Rufus King, pozostał na swem stanowisku aż do roku 1867, w którym to roku został odwołany wskutek wpływu, jaki po wojnie secesyjnej, i wywołanem przez nią napięciu na polu religijnem, zyskała partja nieprzychylna Kościołowi katolickiemu.

Pomimo to, w 1917 roku Wilson, jedyny z pośród aliantów, odpowiedział na wezwanie do pokoju, które wydał Papież Benedykt XV, a wizyta jego w Watykanie była dowodem, jak orędzie Papieża wzruszyło naród amerykański. Stosunki między Ojcem św. a Stanami Zjednoczonemi były zawsze serdeczne i owocne, a podczas pielgrzymki w 1874 roku powiedział biskup Dwenger Piusowi IX, że „choć monarchowie opuszczają Ojca św., ludy pozostają mu wierne". A Ojciec św. odpowiadając wynosił ową „nieograniczoną wolność dla religji" w zrozumieniu amerykańskiem, która dozwala na tak pocieszający wzrost Kościoła.

Świetności i blasku dodała Kościołowi amerykańskiemu purpura kardynalska, przyznana za prezydenta Granta arcybiskupowi Nowego-Yorku, Mons. Closkey. W całym kraju fakt ten wywołał radosne i ożywcze wrażenie. Prezydent wyraził swoją wdzięczność Papieżowi, a delegacja papieska, która przybyła wręczyć nowemu wybranemu godła kardynalskie, przyjętą została przez rząd z publicznemi oznakami czci; nowemu kardynałowi przyznano przewodnictwo w ciele dyplomatycznem, to znaczy przywilej księcia i naczelnika państwa. Potęga duchowa Kościoła wreszcie, która odtąd stanowiła najwydatniejszą jedność religijną kraju, w 1878 roku, w chwili śmierci wielkiego Papieża, poza sześcioma miljonami wiernych z 12 arcybiskupami i 52 biskupami — z których 49 wzięło udział w soborze watykańskim — obejmowała 5.548 kapłanów, 5.634 kościołów, 2.130 szkół parafjalnych, 79 kolegjów, 519 akademij.

Dobroczynny ten prąd, rozszerzając się nieustannie za panowania następnych Papieży, nie zmniejszył się aż do chwili obecnej, w której religja katolicka obejmuje w St Zjedn. 20 miljonów wiernych, 15 metropolitów, wśród których znajduje się 4 kardynałów, 90 biskupów, dwóch dla Rusinów, wikarjusza apostolskiego Alaski, przeszło sto seminarjów duchownych, wśród których seminarjum w Chicago jest największem na świecie, wszelkie zakony religijne, wielką ilość kongregacyj, szkół wszelkich stopni, a więc podług ostatnich wykazów statystycznych: 7.811 szkół powszechnych, 2.235 szkół wyższych, 4 uniwersytety, 77 szkół normalnych, 171 kolegjów z 2,640 000 uczniów, a następnie bardzo liczną prasę katolicką, oraz narodowe ognisko informacyjne N. C. W. C. News Service, dalej znakomicie zorganizowane, nadawcze stacje radjowe, liczące 30 miljonów słuchaczów, nie mówiąc już o całej sieci dzieł opieki społecznej, mogących same stanowić najwspanialszą kartę apologetyczną, wśród których wysuwa się na pierwsze miejsce Stowarzyszenie Rycerzy Kolumba.

Kiedy się pomyśli, że cały ten olbrzymi świat energji oddany na usługi religji i ojczyzny, na usługi cywilizacji chrześcijańskiej wielkiego narodu, spogląda na Watykan, ku temu Papieżowi, który jak Pius VI, jak Pius IX i Pius X, jest mistrzem sumienia i przewodnikiem ogromnego dzieła społecznego, można mówić o „nieprzerwanych stosunkach", a przedewszystkiem o wiernej i trwałej opinji publicznej Stanów Zjednoczonych. To też zasłużyła sobie ona na to, że w 1930 roku, z okazji kongresu Eucharystycznego, zwrócił się do niej Ojciec św. z następującem orędziem:

„Jest to orędzie miłości, błogosławieństwa, radości. Miłuję naród amerykański za jego ducha wspaniałomyślności i pobożności. Każdego dnia wznoszę modlitwy za niego do Ojca nas wszystkich, by zechciał mu błogosławić i utrzymywał go w Swojej Miłości".

CHIŃCZYCY A KATOLICYZM.

Przegląd katolicki z Hong Kong „The Rock" zamieścił następujący artykuł ks. Fleminga, podający obraz stosunku Chińczyków do wiary chrześcijańskiej.

Pomimo licznych przesądów i błędów, nagromadzonych w ciągu wieków, pogański Chińczyk zachował jakąś pamięć pierwotnego objawienia. Oprócz tego, naturalne dążenie człowieka do bóstwa było zawsze niezmiernie silne u Chińczyków, usiłowali oni często wyrazić swoje uczucia religijne w obrzędach, nie różniących się zbytnio od obrzędów chrześcijan. Wreszcie naród chiński otaczał zawsze wielką czcią cnoty rodzinne, będące podstawą moralności chrześcijańskiej.

Jeśli zwrócimy uwagę na niektóre strony religij pogańskich Chin i zapytamy się, czy Chińczycy wierzą w Najwyższą Istotę, wyższą nad wszelkie dobre i złe duchy, któremi zaludniają oni świat pozagrobowy, nie będziemy

mogli temu zaprzeczyć, przynajmniej odnośnie do głównych wierzeń krajowych. Teologja chińska jest bardzo mglistą i wykazuje zupełny brak jakiegoś systemu; wynika to z tego, że w różnych miejscowościach Chin różne bóstwa czczone są jako najwyższe

Po krótkim przeglądzie różnych religij chińskich, autor artykułu pisze: „Ze wszystkiego, co powiedziano, jasnem jest, że dla narodu chińskiego wiara w jednego Boga nie przedstawia wielkich trudności. Trzy główne religje Chin zlewają się ostatecznie w jedną, we wiarę w Najwyższą Istotę, w Boga, w Stwórcę, Ojca, dobrego, sprawiedliwego, miłosiernego, któremu człowiek powierza swoją nędzę, wyraża swoją nadzieję w przebaczenie, i w życie wieczne.

Nawróceni Chińczycy nie mają żadnej trudności w przyswajaniu sobie chrześcijańskiego sposobu czci Boga. Wyznawcy naprzykład Konfucjusza wykazują wielką cześć dla swego fałszywego boga, składając mu ofiary. Przedewszystkiem kapłan ofiarujący musi pościć przez trzy dni przed ceremonją. Następnie wszystko, to co ma związek z ofiarą musi być zupełnie czyste. Ofiara, baranek lub wół, musi być najlepszem zwierzęciem z całej trzody. Przy ceremonjach religijnych używa się soli, otrzymywanej z wyparowanej wody morskiej. Wodę otrzymuje się „od księżyca”, kładąc na ziemi na przeciąg nocy wielkie metalowe naczynia, by następnie zbierać z nich rosę. A ogień dla podpalenia stosu drewna otrzymuje się od słońca, za pośrednictwem wklęsłych zwierciadeł. Wobec przyzwyczajenia do tak wielkiej czci dla fałszywego bóstwa, cześć dla Boga prawdziwego, gdy się Go raz przyjmie, stają się rzeczą bardzo łatwą.

Z wyjątkiem wielkich miast, naród chiński nie został prawie dotknięty rozprzęgającym wszystko duchem materjalizmu. Dowodem tego jest wielka cześć dla zmarłych, pogrzeby są bardzo skomplikowane, a okres żałoby po zmarłych rodzicach trwa aż trzy lata. Jak twierdzi się ogólnie, Chińczycy wydają dla swoich zmarłych około dwudziestu miljardów franków rocznie. Wobec tego też wiara w nieśmiertelność duszy nie przedstawia tak wielkich trudności dla Chińczyka jak dla materjalistów innych krajów, którzy przeczą nieśmiertelności duszy.

Chińczycy znają zwyczaj modlenia się, poszczenia, post i modlitwę otaczają wielką czcią. Zakonnicy i zakonnice buddyjskie składają śluby nieustannej wstrzemięźliwości, i to wstrzemięźliwości bardzo surowej: ani mięsa, ani ryb, ani jaj, ani masła. Ascetyzm chrześcijański nie może być czemś niemożliwem i niedostępnem dla tych nowych Spartan”.

Po różnych ciekawych uwagach autor artykułu ciągnie dalej: „Jakkolwiek jest może rzeczą zbyt optymistyczną twierdzić, że Chiny nawrócą się całkowicie na chrześcijaństwo, jest rzeczą zupełnie jasną, że Chińczycy są narodem religijnym. Teolodzy twierdzą, że religja naturalna, pozostawiona samej sobie, bez pomocy Objawienia, wyradza się w różne błędy. Religje pogańskie Chin są jasnym przykładem tego, dobre bowiem elementy w nich zawarte przytłacza niezliczona ilość przesądów”.

W dalszym ciągu swego artykułu autor przedstawia największe trudności, przeciwstawiające się rozszerzeniu chrześcijaństwa w Chinach; wymienia on tu: komunizm, zakaz udzielania nauki religji w szkołach, ksenof-

fobię, zwalczającą religje obce, a wreszcie nie najmniejszą trudność, materjalizm dzienników chińskich, zatruwających zarówno umysły młodzieńców jak starców i czyniących je niezdolnemi do wiary w drugi świat. Artykuł kończy się w następujący sposób: „Kiedy religja ma być przyjętą w jakimś kraju, historja uczy, że zdarzają się wówczas nawrócenia masowe. Nasuwa się tu nadzwyczajny przykład Jezuitów w Chinach w ubiegłych wiekach, oraz ostatnie wielkie przykłady nawróceń, otrzymanych przez misjonarzy irlandzkich w Hupeh. Biskup Galvin podaje, że w przeciągu miesiąca zapisano 50 tysięcy nowych i gorliwych katechumenów. Jest to rzadki przykład ruchu ku Kościołowi. W tym wypadku wszelkie przesądy usunęło bohaterskie miłosierdzie misjonarzy w czasach powodzi, wojny i głodu. W 17 wieku naukowe zdobycze Jezuitów pozyskały cały kraj dla wiary chrześcijańskiej.

W naszej epoce niechęć do katolicyzmu w Chinach zdaje się poważnie zmniejszać, i może niedaleki już jest dzień, w którym wielkie zdobycze misjonarzy irlandzkich z Hupeh powtórzą się także gdzieindziej. Wówczas może naczelnicy kraju nie będą więcej pozbawiać ludności należnej im wolności pobierania nauki religji, tej cennej wolności, z jakiej korzystają inne wielkie narody świata".

PROPAGANDA BEZBOŻNICTWA.

Jednem z głównem zdań Sowietów jest jak wiadomo ogólnie zniszczenie religji. W tym celu stworzyli oni pod nazwą „Bezbożników", organizację, która nie ustaje w swej propagandzie, czyli raczej w zawziętej walce przeciwko wszystkim religjom, a szczególnie przeciwko katolicyzmowi. Organizacja ta rozciąga swoją działalność na wszystkie prawie kraje świata.

Komisja międzynarodowa, która obecnie zebrała się w Genewie dla rozpatrzenia środków zwalczania tej propagandy, zorganizowała, jak pisze *La Croix*, pewien rodzaj wystawy, niezmiernie zajmującej, umożliwiającej poznanie całej akcji mechanizmu, oraz środków propagandy i rozszerzania organizacji „Bezbożników" w głównych krajach całego świata.

Pierwsza część tej wystawy, szematy, bardzo dobrze pojęte i wykonane, wykazują w jaki sposób rozliczne i różnorodne organizacje — wśród których niektóre ukrywają swój początek i cel — wiążą się i popierają wzajemnie w ramach centralnej organizacji w Rosji sowieckiej. Ta pierwsza część wystawy ukazuje różne dzienniki, broszury ilustrowane, któremi posługują się te organizacje dla rozszerzania swej propagandy, jak również i wyniki tej walki antireligijnej, jak kościoły zniszczone, kapłani umęczeni, wierni skazani na głód i t. d.

Druga część wystawy poświęcona jest szczególnie Rosji. Ukazuje ona różne dokumenty, stanowiące niezbity dowód prześladowań religijnych w Rosji Sowieckiej, a mianowicie okólniki rządowe, ogłoszenia, dzienniki, broszury, obrazy i t. d.

Również pouczającą jest trzecia część wystawy, która za pośrednictwem fotografij, listów świadków, wykazuje, że głód, jaki srożył się i sroży jeszcze w Rosji Sowieckiej, nie jest legendą, ale rzeczywistością.

Czwarta część ukazuje w sposób „Bezbożnicy„ organizują propagandę antireligijną w różnych krajach świata; piąta zaś przedstawia wysiłki dotychczas podejmowane i środki, niestety bardzo jeszcze niewystarczające, używane do obrony i walki przeciwko, „Bezbożnikom”.

Krótki ten opis wykazuje dostatecznie doniosłość tej wystawy, która ujawnia, pomimo urzędowych zaprzeczeń, pod wszelkiemi względami, rzeczywistość i złośliwość prześladowań religijnych Sowietów.

ŚWIECCY KATECHIŚCI.

Pius X w encyklice „Acerbo animis”, z dnia 15 kwietnia 1905 roku, polecił, by w każdej parafji powstało stowarzyszenie Nauki chrześcijańskiej, które dostarczyłoby proboszczom pomocników w nauczaniu katechizmu, oraz zorganizowanie w każdem wielkiem mieście kursu religji dla młodzieży, uczęszczających do szkół publicznych, które nie uczą religji.

Pius XI odnowił odpusty przyznane przez poprzednika temu apostolstwu świeckich osób, zajmujących się katechizacją, które nazwał „dziełem dzieł”.

Dla zdobycia tych „innych”, niewierzących, nieodzowną jest pomoc katechistów świeckich. Od siednnastu lat zapisało się do arcybractwa katechistów w Paryżu 1.600 ludzi. Pod patronatem specjalnej Unji katechistów, sześciuset młodych studentów wielkich szkół, jak politechniki, szkoły centralnej, górniczej, lotniczej, szkoły Saint-Cyr, szkoły w Fontainebleau i t. d., udziela nauki katechizmu każdej niedzieli na przedmieściach paryskich. Powoli zaczynają oni docierać i na prowincję. Oby Bóg pozwolił, by rozmnożyli się wielokrotnie!

Katechiści ci stanowią jakby rezerwę duchowieństwa, są pomocnikami, którzy użyczają poszczególnym kapłanom poparcia i pociechy, często są to przyszli kapłani i zakonnicy. Zgrupowani w szeregi, z których każdy pozostaje pod kierownictwem odpowiedzialnego wodza katechistów, dzielą pomiędzy siebie w zależności od władzy diecezjalnej, okręgi spoganiałe i parafje. Gdzie niema Mszy świętej, odczytują Listy św. Pawła i Ewangelję na daną niedzielę, odmawiają głośno Ojcze nasz, śpiewają Credo, wreszcie wyjaśniają przykazania Boga i Kościoła i tłumaczą pobożne książki.

Ratując dusze innych, przemieniają i uświęcają własne życie.

WIARA I NAUKA.

KODEKS SYNAJSKI.

Wiadomość, że bibljoteka British Museum nabyła od rządu sowieckiego słynny Kodeks Synajski (Codex Sinaiticus), który był dawniej własnością cara, musi wywrzeć wielkie wrażenie na każdego, kogo interesuje historja Biblji. Jest to, wraz z kodeksem Watykańskim jeden z dwóch najstarożytniejszych rękopisów Biblji greckiej, i jest może starszym o jedno stulecie od Kodeksu Aleksandryjskiego. Oprócz wielkiej wartości zasadniczej, łączy się z jego nazwą romantyczna historja jego odkrycia. Jego odkrywca, uczony niemiecki, Konstanty Tischendorf, podaje następującą historję odkrycia tego rękopisu (por. *The Times* z 28. XII. 1933): W maju 1844 roku, w końcu czteroletniej wędrówki po bibljotekach Europy w poszukiwaniu za rękopisami biblijnemi, w celu przygotowania krytycznego tekstu greckiego Nowego Testamentu, odwiedził on klasztor św. Katarzyny na górze Synaj. Tam, pewnego dnia, znalazł w wielkim koszu na papiery, pośród licznych rękopisów, przeznaczonych na spalenie, 43 karty rękopisu Starego Testamentu, bardzo starożytnego pochodzenia.

Nie czyniono mu żadnej trudności w zabraniu tego rękopisu, objaśniając, że wiele podobnego materjału zostało już przeznaczone na zniszczenie. Dalsze badanie wykazało, że istnieje jeszcze znaczna część tego samego rękopisu, jednak ponieważ zakonników zainteresowało widocznie wielkie zaciekawienie gościa, nie dozwolono mu już zabrać nic więcej. Po swoim powrocie do Europy uczony niemiecki pokazał cenny rękopis królowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi, i od tego czasu rękopis ten pozostawał w bibljotece uniwersyteckiej w Lipsku. Dziewięć lat później, Tischendorf odwiedził znowu klasztor synajski w nadziei uratowania reszty rękopisu, którego starożytność i wartość stwierdziły studja nad zabranemi przez niego kartami. Tym razem jednakże na wszystkie jego zapytania odpowiadano negatywnie. Pomimo to powrócił on raz jeszcze w 1859 roku na górę Synaj, tym razem pod potężnym patronatem cara Aleksandra II. W ostatni wieczór swego pobytu w klasztorze, w dniu 4 lutego 1859 roku, zaczął on opowiadać zarządcy klasztoru o Septuagincie Starego Testamentu i pokazał mu kopję tego wydawnictwa, które właśnie się ukazało. Zarządca zauważył wówczas, że on także posiada kopię Septuaginty i pokazał ją. Był to zbiór poszczególnych kart, związanych tylko w serwetę, jednakże przed wzrokiem zdumionego gościa po odwinięciu serwety ukazał się rękopis, którego tak długo poszukiwał. Krótkie badanie jednakże wykazało, że wartość tego rękopisu była dużo większą niż mógł to był przewidzieć. W tym rękopisie znajdowała się nietylko wielka część Starego Testamentu, ale co było o wiele ważniejsze, cały Nowy Testament, zachowany w doskonałej całości

od początku do końca, razem z dwoma wczesnemi dziełami chrześcijańskiemi, które często łączono razem z księgami kanonicznemi, listem Barnaby i większą częścią „Pasterza" Hermasa. Nie wiedziano wcale, że istnieje grecki tekst listu Barnaby. Zakonnicy postanowili przedstawić ten cenny skarb carowi, opiekunowi ich kościoła, żądając wzamian darów, wartości 9.000 rubli, w tym celu przesłali go bibljotece cesarskiej w Petersburgu, gdzie pozostawał do rewolucji rosyjskiej.

Kodeks Synajski („Codex Sinaiticus") jest wspaniałem dziełem. Pod względem sztuki pisarskiej przewyższa on kodeks Watykański. Karty jego są z cienkiego pergaminu, a tekst ułożony jest w czterech kolumnach na każdej stronicy, z wyjątkiem ksiąg Starego Testamentu zawierających pieśni, które mają tylko dwie kolumny. Paleografowie ustalają pochodzenie tego rękopisu na czwarty wiek. Panuje mniemanie, że był on prawdopodobnie napisany w Egipcie i że już wcześnie znalazł się w bibljotece w Cezarei.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, pisze *Osservatore Romano*, że Pan Jezus mówił językiem aramejskim (zwanym także syryjsko-chaldejskim), ale że Ewangelje jak i wszystkie inne księgi święte Nowego Testamentu były napisane pierwotnie w języku greckim. Pewnem jest, że Ewangelja św. Mateusza była napisana po hebrajsku, ale posiadamy tylko jej tłumaczenie w języku greckim i syryjskim. Nikt nie może żądać, by zachował się pierwotny rękopis, czas bowiem był niszczycielem zarówno wówczas jak jest nim i teraz. Nawet oryginalny tekst „Boskiej Komedji" nie został zachowany, chociaż była ona napisaną po 1300 roku.

Jeśli jednak nie posiadamy oryginalnych rękopisów, posiadamy ich kopje, które wiek za wiekiem sięgają, aż do epoki swego powstania. Kopje te odkrywane były jedna po drugiej, prawie w nieustannej kolejności, co pozwalało odpierać wszelkie napaści niewiary. Bóg, który daje owcy wełnę odpowiednio do zimna, (przysłowie rosyjskie), udziela także światła odkryć odpowiednio do wrogich ciemności.

Starożytna apologja, chcąc zabezpieczyć początek czterech Ewangelij, zainicjowała ten łańcuch następujących po sobie kopij. W 313 roku Konstantyn, chcąc położyć kres różnym błędom i odmianom, nakazał sporządzić pięćdziesiąt egzemplarzy odpisów czterech Ewangelij i rozesłał je głównym kościołom.

Od Konstantyna łańcuch tych kopij sięga do Orygenesa, który w 254 r. zapewnia, że Ewangelij jest cztery i tylko cztery: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Od Orygenesa przechodzi do Tertuljana, który koło 207 roku pisze: „Autorytet Ewangelij gwarantują kościoły założone przez apostołów, które podawały je sobie aż do naszych czasów. Mówię o Ewangelji Mateusza i Jana i mogę przytoczyć również Marka, którego opowiadanie przypisywane jest Piotrowi, którego był on sekretarzem, jak ewangelję Łukasza przypisuje się Pawłowi... Wśród apostołów, Jan i Mateusz wzbudzili w nas wiarę, a Łukasz i Marek ją potwierdzili". (Contra Martionem, lib. IV, c. XIV). Św. Ireneusz około 178 roku wymienia cztery Ewangelje, z ich tradycyjnymi autorami i mówi o ewangelji poczwórnej. Dla zapełnienia przestrzeni pomiędzy św. Ireneuszem a Polikarpem, starożytna apologja posłużyła się słusznie

św. Justynem, filozofem, który urodził się w 103 roku, a w trzydziestym roku życia nawrócił się na chrześcijaństwo i umarł jako męczennik. Powiada on w Apologji, że w dniu słońca (w niedzielę) wszyscy chrześcijanie zbierają się w jednem miejscu dla odczytywania pamiętników apostołów. Wyraz ten niewątpliwie oznacza ewangelje i został użyty dlatego, że św. Justyn zwracając się do pogan, wolał w ten sposób przemawiać do ludzi, znających pamiętniki Ksenofonta o Sokratesie, a którzyby nie zrozumieli nowego wyrażenia, „ewangelja". Twierdzenie św. Ireneusza potwierdzone jest w dziele Tacjana, obecnie zaginionem, ale którego nazwa jest znana: diatesperaron, to znaczy złączenie czterech ewangelij w jedną.

W 1749 roku rozpoczęły się wielkie odkrycia. W roku tym słynny Muratori odnalazł w klasztorze w Bobbio stary rękopis łaciński, z różnemi błędami w tekscie, spowodowanemi przepisywaniem, które uczony odkrywca uznał za wynik niedoświadczenia i nieudolności przepisywaczy (kopistów) siódmego wieku, z którego rękopis ów pochodził. Później, inni uczeni, badając ten rękopis, odkryli tam katalog ksiąg świętych Nowego Testamentu, używanego w Rzymie za pontyfikatu Piusa I, który według Tillemonta został wybrany papieżem w 142 roku. Początek tego dokumentu był zniszczony, wszystko jednak przemawiało za tem, że porządek Ewangelij jest taki jaki używamy. Tekst ten, zwany Muratoriego, potwierdza w ten sposób twierdzenie starożytnej apologji.

Drugiem doniosłem odkryciem, było odkrycie dokonane przez Anglika Cureton w 1858 roku, kiedy ogłosił on syryjskie tłumaczenie Ewangelij. Tłumaczenie to zgadzało się w większej części z tłumaczeniem łacińskiem „Vetus Italica", którego trzy kodeksy zostały wydane przez Bianchiniego w 1749 roku. Tłumaczenie to przejrzane później i porównane z tłumaczeniem greckiem św. Hieronima jest używanym przez nas tekstem łacińskim, (Vulgatą).

Odkrycia te przyniosły nowe i cenne potwierdzenia treści Ewangelij. Pozostawało jednak zawsze pragnienie: znaleźć kodeks grecki, któryby pochodził z epoki Konstantyna i stwierdzał, że znane teksty są wierne i nie zmienione. Odkrycia tego dokonał Konstanty Tischendorf.

Kimże był ów Konstanty Tischendorf? Był uczonym i prawym protestantem niemieckim, który urodził się 18 stycznia 1815 roku, a umarł 7-go grudnia 1874 roku w Lipsku, gdzie studjował i gdzie był profesorem teologji. Pomiędzy 1840 a 1845 rokiem podróżował on prawie po całej Europie i Wschodzie w poszukiwaniu kodeksów, których stał się później szczęśliwym i pełnym zapału odkrywcą i wydawcą.

Odkryty przez siebie rękopis wydał on w 1862 roku w olbrzymiem fascimile w czterech tomach in folio. Wydawnictwo to wywarło ogromne wrażenie. Kopja ta pod względem paleograficznym pochodzi z czwartego wieku, ale kopista, ukryty w zaciszu góry Synaj, nie troszczył się o nakazy Konstantyna. Skopjował on egzemplarz starożytny, a ten egzemplarz pochodzi z czasów bardzo odległych. Zgadza się on doskonale z tekstem syryjskim, oraz z tekstem greckim, który służył św. Ireneuszowi. Był więc tekstem greckim używanym od początku.

To jednak jeszcze nie wszystko. „Tekst ów grecki dzieli tylko mała

przestrzeń od tekstu czterech Ewangelistów — powiada Tischendorf. I oto w jaki sposób przestrzeń ta zostaje przebyta. Tekst rękopisu synajskiego używany był w drugim wieku, miał jednakże już swoją historję. By usprawiedliwić to twierdzenie, nie ograniczamy się wyłącznie do kodeksu synajskiego, ani do jakichkolwiek rękopisów włoskich, ani nawet do tekstu świętego Ireneusza lub Tertuljana, ale możemy dodać wiele różnych dokumentów, z których jedne pochodzą napewne, a drugie prawdopodobnie z drugiego stulecia. Z wszystkich tych dokumentów, porównanych pomiędzy sobą, wynika ten fakt niezaprzeczony, że poprzedziła je bogata historja tekstów. Przed rokiem 150, a więc gdy raz po raz kopjowano Ewangelje, wślizgnęły się w tekst różne dodatki i zmiany, pochodzące z porównywania podobnych zdań i rozdziałów. Wszystko to wykazuje, że już wcześnie zebrano Ewangelje w jeden zbiór kanoniczny. Jeśli tak jest i jeśli tekst naszych świętych ksiąg przeszedł cały okres swoich dziejów przed połową drugiego wieku, musiał ten okres trwać nie mniej jak 50 lat. Możemy więc z calą pewnością twierdzić, że w końcu pierwszego wieku nastąpiło nie powstanie Ewangelij, ale ich złączenie w jedną całość kanoniczną".

A oto opis Kodeksu synajskiego. Z rąk Tischendorfa przechodzi on do bibljoteki cesarskiej w Petersburgu. Powstała wówczas cała literatura oskarżająca Tischendorfa jakoby on zrabował kodeks. Oskarżenia te zostały odparte w żywy sposób przez Gregoriego, Anglika, który żył w Niemczech i pomagał Tischendorfowi w jego pracach.

Kodeks synajski jest naznaczony hebrajską literą alf i zawiera cały prawie Stary Testament Septuaginty i cały Nowy Testament. Ten ostatni obejmuje 147 stronic z pięknego pergaminu, formatu 48 na 37. Każda stronica posiada cztery kolumny a każda kolumna 48 wierszy, w których wyrazy następują bez żadnych kropek lub przecinków, czy przerw. Atrament jest obecnie barwy brunatnej, litery niezbyt wielkie, są regularne. Kodeks nosi ślady siedmiu rąk, które czyniły w nim poprawki pomiędzy czwartym a dwunastym wiekiem.

Kodeks ten, jakkolwiek bardzo cenny, posiada jednakże mniejszą wartość niż kodeks Watykański (oznaczony literą B), w którym Nowy Testament obejmuje 142 stronic z pergaminu, każda o trzech kolumnach i 42 wierszach, bez żadnych punktów ani akcentów.

Dwa te kodeksy, Watykański i Synajski, są najcenniejszemi rękopisami, jakie posiada świat i możemy obecnie dzięki składać Opatrzności, że obydwa znajdują się w dobrych rękach.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5